

Conrad a lekcje przekładu

A może zmierzał dalej – tego już raczej się nie dowiemy. Joseph Conrad stworzył z tego zdarzenia podwaliny pod psychologiczną, nader aktualną fabułę. I chodzi nie tyle o zagrożenie ze strony terroryzmu, ile przede wszystkim o naturę człowieka, instytucji publicznych, polityki i jej opozycji, których obraz jest przygnębiający. Nakładem łódzkiego wydawnictwa Officyna ukazało się właśnie nowe tłumaczenie „Tajnego agenta” Conrada, które przygotował Maciej Świerkocki.

Wokół tytułowego protagonisty, który jest tzw. zwykłym człowiekiem, wybucha szpiegowska intryga, ukazująca kłamstwa bohaterów, budząca instynkt przetrwania, który czyni ich bezwzględny. Każdy troszczy się o własny interes, nawet ci, którzy ze względu na profesję powinni dbać o innych. Conrad z ironią wysnuwa ponurą wizję świata, ale jakże realistyczną, bo czy nie wszyscy po trosze jesteśmy tajnymi agentami? Żyjemy w świecie podobnym temu powieściowemu, gdzie trzeba samemu troszczyć się o własne sprawy.

Nowe tłumaczenie, odświeżone i bardziej przejrzyste, daje dziełu nowe życie i może na powrót zainteresować dzisiejszego czytelnika, którego otaczać powinny niby inne realia i problemy (również te językowe). Uniwersalny wymiar powieści został zachowany. Co ważne, stoi za tym sam język, wybór i dobór jego elementów. Język buduje treść, tworzy gęsty i mroczny klimat świata przedstawionego, postacie i ich charaktery, tragiczno-ironiczną wizję zasad kierujących światem. Płynność i spójność składni tekstu uprzyjemnia jego czytanie. Wydaje mi się też, że bilans między dwoma translatorskimi biegunami – wiernością a sensem i poetyką – został wyważony sprawiedliwie. Oto przekład jednego zdania w kilku wersjach:

The shock must have been severe to make her depart from that distant and uninquiring acceptance of facts which was her force and her safeguard in life. (Conrad)

Wstrząs był najwyraźniej tak ciężki, że zmusił ją, aby odeszła od chłodnej i niedociekliwej akceptacji faktów, będącej jej siłą i zabezpieczeniem w życiu. (M. Świerkocki)

Szok musiał być potężny, skoro zmusił ją do odstąpienia od owego chłodnego i niekwestionującego godzenia się z faktami, które stanowiło jej siłę i rękojmię bezpieczeństwa życiowego. (A. Gliniczanka)

Musiała być bardzo wstrząśnięta, jeśli odrzuciła to, co stanowiło w życiu jej siłę i jej ochronę, a mianowicie obojętność, brak dociekliwości i bierne poddanie się wypadkom. (A. Zagórska)

Martyna Jakubiec

Ciąg dalszy artykułu można znaleźć w grudniowym "Kalejdoskopie" – do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu):

https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego?fbclid=IwAR0CJwQi1fl7y-1av7GdZlwB82ZmKdxZmMSeF9uNO1G6RKt-b4HEX_KIB8o